Rok II. Kwiecień 1927. Nr. 4.



HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom
muzyki kościelnej i religijnej
z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja i Administracja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21 — Ekspedycja: Tarnów, „Polonia", plac Kazimierza W. Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym" = 1 Złoty

„HOSANNA"

wychodzi w Tarnowie w połowie miesiąca.

Warunki prenumeraty: *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym": Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote.

TREŚĆ NUMERU 4:

DODATEK NUTOWY:

X. W. Orzech:

„ECCE SACERDOS" I) na 4 głosy mieszane i to samo II) na 3 głosy równe. (Na ingres biskupi. — Nabyć można osobno po 20 gr. egz.).

OD WYDAWNICTWA:

Nru styczniowego jeszcze nie mogliśmy wysłać nowym P. T. Prenumeratorom. Mamy jednak nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

* * *

Pismo nasze stale się rozwija, nowi prenumeratorzy niemal z każdym dniem się zgłaszają. — Jeśli zważymy, jak wysokie są koszta odbicia nut, i że „HOSANNA" jako pismo fachowe nie może liczyć na zbyt wielką liczbę abonentów, uznamy, że miesięcznik nasz jest jednym z najtańszych pism muzycznych w Polsce. Gdy liczba pobierających pismo wzrośnie odpowiednio, natenczas zniżymy przedpłatę albo zwiększymy objętość pisma. Wiele zależy od regularnego nadsyłania przedpłaty, o co usilnie prosimy.

Rok II. Tarnów — Kwiecień 1927 Nr. 4

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Niech Chrystus Pan Zmartwychwstały przyniesie radość „Alleluja“ wszystkim P. T. Przyjaciołom i Czytelnikom „HOSANNY“

życzy **REDAKCJA.**

Od Redakcji.

Wobec pewnej rozbieżności zapatrywań na zasadnicze zagadnienia liturgiczno-muzyczne, oraz chcąc zadośćuczynić życzeniom kilku Czcigodnych Współpracowników, ogłaszamy niniejszem **ankietę,** dotyczącą następujących pytań:

1. Co sądzi Czytelnik o łacińskim śpiewie ludu?

2. Co sądzi o śpiewaniu melodyj gregorjańskich przez lud?

3. Czy można używać odrębnych melodyj gregorjańskich, śpiewanych tu i ówdzie do dziś dnia w Polsce, a nie zawartych zupełnie w liturgicznych księgach rzymskich? (N. p. niektóre intonacje i odpowiedzi mszalne). Pod jakimi ewentualnie warunkami?

4. Jak bywają śpiewane nieszpory w miejscowości P. T. Czytelnika?

a) Po łacinie czy po polsku? *b)* Od jak dawna? *c)* Kto je śpiewa? *d)* Jaki jest sąd Czytelnika o tych nieszporach?

5. Jakie inne śpiewy łacińskie wykonuje tam cały lud? Odkąd? Jak się ten śpiew przedstawia? (Czy się trzyma dokładnie przepisanych melodyj? Czy są odchylenia?)

6. Co lud sam mówi o łacińskich nieszporach i innych śpiewach łacińskich?

7. (W miejscowościach, gdzie jest kościół innego obrządku, n. p. grecko-katolicki): *a)* Jaki udział bierze lud w śpiewie ściśle liturgicznym? *b)* Czy rozumie swój język liturgiczny? *c)* Czy śpiewa także poza liturgją? W jakim języku?

8. Inne uwagi o wzorowym śpiewie w kościele.

Redakcja wzywa uprzejmie w imię współpracy dla dobra muzyki kościelnej o nadsyłanie treściwych, dobrze przemyślanych odpowiedzi, opartych o przepisy kościelne, na powyższe pytania. — Zamieszczać je będziemy kolejno, według pierwszeństwa nadesłania. Odpowiedzi muszą być przez autora podpisane i z podpisem będą w „HOSANNIE" podane. Czas nadsyłania oznaczamy do **1 czerwca b. r.** — Redakcja zachowuje sobie prawo ostatniego głosu i zajęcia stanowiska w powyższych sprawach.

*
* *

W przyszłym Nrze zamieścimy przemówienie przy poświęceniu organów według artykułu nadesłanego nam przez Pana R. Stańczaka z Włocławka.

*
* *

Nasz „Dodatek nutowy" na kwiecień — „Ecce sacerdos magnus" — może oddać usługi chórom (męskim i mieszanym) przy wizytacjach biskupich.

Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio" o muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Lecz nie samym tylko rzekomym zwyczajem zasłaniają się zwolennicy śpiewu ludowego. Oto mówią nam jeszcze: „Gdy lud nie śpiewa, nudzi się w kościele. Tekstu liturgicznego nie rozumie. Trzeba go czemś zająć. Niech więc śpiewa". Na to odpowiadamy: Spodziewać się należy, iż liczba analfabetów w Polsce z dniem każdym zmniejszać się będzie, dajmyż więc ludowi do ręki książkę do nabożeństwa. A jeśli nie dorósł jeszcze do tego, by w ślad za kapłanem odmawiał tekst liturgiczny, a nawet sam wykonywał liturgiczne śpiewy,

to przecież znajdzie w książce inne odpowiednie modlitwy, niejednokrotnie odpustem obdarzone, które i myśl jego do Boga skierują i prawdziwą korzyść duchową przyniosą. A w braku książki — jest jeszcze różaniec, ta przebogata skarbnica, z której i uczony i prostak zarówno z pożytkiem i zamiłowaniem duchowny czerpać mogą obrok! I wreszcie: mamy jeszcze wzór owego wieśniaka w zapadłym kącie Francji, który pewnie nie bardzo był uczony, gdyż rzecz działa się przed stu z górą laty. Z zachwytem opowiadał o nim święty Jan Vianney, jak to pewnego razu wieśniak ów, wyszedłszy na robotę, wstąpił po drodze do kościoła i tu, zapamiętawszy się w modlitwie, pozostał czas długi, może parę godzin. „Co tu robisz tak długo?" zapytał go sąsiad wracając z pola, zdziwiony, iż się nie stawił do pracy. „Ja patrzę na Pana Boga — brzmiała odpowiedź — a Pan Bóg na mnie". Była to niezawodnie modlitwa dobra i skuteczna. Czy dziś, po stu latach, lud nasz doprawdy niezdolny jest jeszcze bez śpiewu dojrzeć Boga i czy Bóg go nie dojrzy, jeśli śpiewać nie będzie?

Lecz słyszę już zarzut: „Takie postawienie kwestji, to zamach na nasz śpiew ludowy, to czyn niepatrjotyczny; w ten sposób postępując, opróżnimy kościoły, ba, nawet obawiaćby się należało, by lud, pozbawiony możności śpiewania, nie zwrócił się do tych, co się od kościoła oderwali i wprowadzili język polski do samej nawet liturgji!" Zarzuty takie, bezsprzecznie, brzmią bardzo groźnie. Ale chciejmy się zastanowić nad tem, iż jeśli nawet nie damy ludowi śpiewać podczas Mszy świętej, to przecież dość mu jeszcze na śpiew czasu pozostanie poza nabożeństwem liturgicznem. Któż z nas nie słyszał w kościołach naszych śpiewu różańca, godzinek, suplikacyj, Gorzkich Żalów, pieśni Drogi Krzyżowej, kolend, pieśni na procesjach i innych? Czy tego mało? Że jakaś zmiana tu i ówdzie wywoła może chwilowe nieukontentowanie, a może nawet pewne zniechęcenie do kościoła, — to możliwe. Jest rzeczą taktu, gorliwości i dobrej woli duszpasterzy, by umieli sprawę należycie wyjaśnić, dać należyte pojęcie o znaczeniu liturgji i do zachowywania przepisów Kościoła zachęcić. I przedewszystkiem: nie mierzmy wszystkiego jedną miarą, bo co w jednej okolicy wywołać może na razie skutek ujemny, to samo gdzieindziej wręcz przeciwne daje wyniki. Oto przykład: Wiadomo, jak bardzo w niektórych okolicach rozpowszechniony jest zwyczaj

tak zwanych „polskich nieszporów". Ktoby chciał je wyrugować, niezawodnie napotkałby trudności. A oto, gdy w pewnej diecezji polskiej pewien proboszcz wprowadził je w swej parafji, parafjanie udali się ze skargą na niego do biskupa, i bodaj nawet prosili, by go usunął. Dlaczego? wydał im się podejrzany co do swej prawowierności! — A więc objaw wręcz przeciwny! A fakt to prawdziwy: opowiadał go piszącemu te słowa ów biskup, do którego się ze skargą zwracano.

Skoro jednak tak wielkie zauważyć się u nas daje w niektórych okolicach przywiązanie do śpiewu ludowego podczas Mszy świętej, nie od rzeczy będzie zapytać, jaka jest śpiewu tego geneza? Co do Śląska wiemy, iż przez długie wieki ulegał wpływom niemieckim, bo też i pieśni ludowe śpiewane tam są i w polskim i w niemieckim języku. Co do Małopolski zaś, która, jak się zdaje, stanowi drugie główne siedlisko tego zwyczaju, powiadają znawcy, iż zawdzięczać go należy nie tak dalekiej przeszłości, bo czasom i wpływom józefińskim, kiedy to starano się rozluźnić węzły łączące katolików z Rzymem. Faktem jest, że o miedzę, pod byłym zaborem rosyjskim, gdzie zresztą również nie wszędzie śpiew bywał poprawny, inne wszakże pod względem liturgicznym istniały obyczaje, bo o śpiewie ludowym podczas Sumy i nieszporów nikt tam nie wspominał nawet, a mimo to były kościoły przepełnione i polski śpiew poza nabożeństwem liturgicznem rozbrzmiewał w nich na ogromną skalę. Bądź co bądź, niezbyt to chlubny rodowód opierający się na „reformach" Józefa II i sądzę, że nam, Polakom, milej chyba obejrzeć się za tradycją nie Habsburgów, lecz Jagiellonów. Posłuchajmy więc co pisał w referacie swym do Papieża biskup Camillo Montuato, późniejszy nuncjusz w Polsce, o królu naszym Zygmuncie Auguście: „co roku — czytamy — spowiada się, co dnia chodzi na Mszę i w każde święto słucha kazania, introit, Gloria, Credo, Benedictus i Agnus Dei śpiewa na całe gardło *(a tutta voce)* ze śpiewakami". (Cytowane w L. Pastora „Geschichte der Päpste", t. VII, str. 174).

Po tym zbyt długim może komentarzu do słów Piusa X o języku łacińskim, jako obowiązującym w uroczystem nabożeństwie, posuńmy się już o krok naprzód i zapytajmy, co więc śpiewać należy? Powiada Ojciec święty, że ponieważ i sam tekst, i porządek, w jakim mają po sobie śpiewy następować, z góry już są ustalone, przeto nie godzi się ani tekstów

przestawiać, ani przemieniać, ani w całości lub w części opuszczać, z wyjątkiem tych tylko słów, które wolno nie śpiewając, przy wtórze organowym w chórze odrecytować. Pozwala się też wstawić krótki śpiew (oczywiście w języku łacińskim, w myśl powyżej cytowanych tekstów) po odśpiewaniu *Offertorium*, oraz na cześć Przenajśw. Sakramentu po prześpiewaniu *Benedictus*, z warunkiem aby słowa pieśni były przez Kościół zatwierdzone. Z tego więc wynika, iż w każdej Mszy śpiewanej muszą być wykonane w całości i bez skrótów następujące części (o ile, oczywiście, w skład danej Mszy wchodzą): Introit, Kyrie, Gloria, Graduał, Traktus, Alleluja, Sekwencja, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, Communio, oraz wszystkie odpowiedzi. Co zaś do zastąpienia śpiewu recytacją, wypływa zarówno z przepisów ceremonjału biskupiego (Ks. I, rozdz. XXVIII) jak i z cytowanego wyżej dekretu generalnego św. Kongregacji Obrzędów, iż wolno stosować ją *częściowo*, z zastrzeżeniem tylko, by *Credo* zawsze całkowicie było prześpiewane.

Arcybiskup Mańkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Introit.

II.

Gdy już historycznie rozejrzeliśmy się w zaprowadzeniu i zmianach zaszłych w ciągu wieków w tej części Mszy śpiewanej, zastanowimy się teraz nad przepisami liturgicznemi, tyczącemi wykonania tego śpiewu.

Rubryka odnośna przepisuje co następuje: *Accedente sacerdote ad altare, incipiunt Cantores Antiphonam ad Introitum. Quae in feriis et festis simplicibus intonatur ab uno cantore, usque ad signum appositum; in aliis festis et in Dominicis a duobus, sed in solemnitatibus a quattuor, ubi Cantores suppetunt, Chorus prosequitur usque ad Psalmum. Primam partem versus Psalmi, usque ad asteriscum, et V. Gloria Patri ipsi Cantores proferunt, versum absolvente universo Choro. Postea repetitur, item ab omnibus, Introitus usque ad Psalmum*".

Przepis powyższy określa wpierw czas, kiedy należy rozpo-

czynać śpiew Introitu, a mianowicie gdy kapłan celebrujący idzie do ołtarza, a więc nie wtedy, gdy już jest przy ołtarzu i rozpoczyna Mszę, odmawiając psalm wstępny. Introit jest śpiewem procesyjnym i tego charakteru jego zacierać nie wypada, tembardziej, że należy liczyć się z czasem, by przez spóźnione rozpoczynanie śpiewu nie zmuszać celebranta do bezcelowego oczekiwania na dokończenie śpiewów przepisanych, lub, co jeszcze gorsze, śpiewy te skracać albo tylko recytować. Dawniej rozpoczynano Introit, gdy do Mszy już wszystko było przygotowane, a celebrans był jeszcze w zakrystji. Rozpoczęcie Introitu było wtedy hasłem dla celebransa, by szedł do ołtarza. Zamiast przeto zbytecznych preludyj organowych, rozpoczynajmy śpiewy mszalne „ab antiphona ad introitum" i to zaraz, skoro tylko odezwie się dzwonek przy zakrystji na znak rozpoczęcia nabożeństwa. Gdy zaś jest procesja przede Mszą, to natychmiast po skończeniu takowej.

Antyfonę Introitu rozpoczynają kantorzy. Liczba kantorów rubryka dokładnie określa i uzależnia takową od rytu officjum. W dni ferjalne i rytu prostego (simplex), — a dodać należy, że i we Mszach żałobnych codziennych i wotywach prywatnych, bo i te co do rytu równają się pierwszym, — antyfonę intonuje jeden kantor we Mszach niedzielnych „et in aliis festis" (rozumieć tutaj należy ryt połowiczny, zdwojony i zdwojony większy — sdx. dx. i dxm.), a dodałbym, że i we Mszach uprzywilejowanych za umarłych (die 3-o, 7-o, 30, anniversario, post acceptum nuntium), intonują dwaj kantorzy. W uroczystości rubryka wymaga czterech intonatorów. Do takowych „solemnitates" zaliczają się: ryty zdwojone 1-ej i 2-ej klasy, wotywy solenne i Msze pogrzebowe. Zresztą należy się liczyć z ilością śpiewaków w chórze, co przepis i zaznacza słowami: „ubi Cantores suppetunt".

Po intonacji, od gwiazdki śpiewa antyfonę cały chór. Następnie pierwszą połowę psalmu śpiewają kantorzy, chór kończy. Tak samo śpiewa się i Gloria Patri. Potem wszyscy powtarzają antyfonę, po zaintonowaniu takowej przez kantorów, bo powiedziano „item ab omnibus". Słowo „item" oznacza, że w tenże sposób, jak i poprzednio.

Zachowanie powyższych przepisów, już przy rozpoczęciu liturgji objaśni obecnych o rodzaju nabożeństwa, wprowadzi

w nastrój pożądany, a słowa święte i melodja im odpowiednia usposobią do otrzymania łask płynących z tej najgodniejszej i najcenniejszej ofiary Nowego Zakonu, jaką jest Msza św.

W znaczeniu mistycznem Introit przypomina wzdychania i modły sprawiedliwych Starego Zakonu o przyjście Mesjasza.

X. J. Matulewicz.
archid. wileńska.

* * *

Jeśli nie chcemy pozostać tylko w sferach teorji, a mamy chórzystów biegle i poprawnie śpiewających chorał gregorj. — rozpocznijmy już od dzisiaj należycie z Gradualu wykonywać I n t r o i t według podanych powyżej zasad. — *Redakcja.*

Śpiew kościelny młodzieży szkolnej.

(Ciąg dalszy)

Nasuwają się tu niektóre uwagi, a mianowicie: *Jakie są przepisy Kościoła odnośnie do śpiewu ludowego w języku ojczystym?* Przepis bowiem Kościoła, wedle ducha rozumnie interpretowany — nie może być dla nas przeszkodą, lecz przeciwnie jest drogowskazem, jest bitym gościńcem, po którym spokojnie iść możemy.

Otóż w III R. ust. 7. Motu Proprio Piusa X, o śpiewie kośc. czytamy: „Właściwym językiem Kościoła rzymskiego jest język łaciński. Nigdy przeto do śpiewu podczas u r o c z y s t y c h obrzędów liturgicznych języka ludowego używać nie wolno, tem mniej do śpiewu zmiennych lub stałych części Mszy św. i Officjum“ — Drugim przepisem dotyczącym tej sprawy jest dekret św. Kongr. Obrzędów z 22 maja 1894, (3827), który brzmi: „Opierając się na słowach i duchu przepisów Ceremonjału biskupiego, uznała św. Kongregacja Obrzędów za wskazane — w sprawie śpiewów podczas uroczystej Mszy św. orzec: Wszelkie śpiewy w języku ludowym są zakazane przy wszelkich Mszach — czyto solennych, czy tylko śpiewanych; a jeśli gdzieś istnieje zwyczaj przeciwny temu orzeczeniu, należy go jako szkodliwe nadużycie wytępić“. — Zacytowane przepisy mają do dziś dnia moc obowiązującą i nie zostały cofnięte ani złagodzone. — Kościół więc domaga się, by podczas uroczystej Mszy św. i w odmawianiu Officjum jakoteż podczas uroczystych obrzędów — śpiewane były przepisane

przez Kościół śpiewy łacińskie. — Z innych zaś dekretów tejże Kongregacji wynika, że *wolno* śpiewać pieśni w języku ludowym podczas Mszy św. czytanych, podczas nieliturgicznego ściśle nabożeństwa, dalej w czasie wystawienia jakoteż po udzieleniu błogosławieństwa. Najśw. Sakramentem.

Stąd wysnujmy teraz wnioski praktyczne: Szkolne Msze św. niedzielne bywają odprawiane jako „czytane"; nic przeto nie przeszkadza, by młodzież podczas nich śpiewala polskie pieśni. (Dla znających atoli język łać. — zalecilibyśmy jednak raczej śpiewanie tekstów mszalnych liturgicznych w formie, — jak zaraz niżej wskażemy).

Uroczyste błogosławieństwo N. Sakramentem (w monstrancji) — ściśle mówiąc — nie dopuszcza śpiewów polskich („O przenajśw. Hostjo", „Przed tak wielkim Sakramentem"). Ponieważ atoli zmienić panujący (w niektórych diecezjach) przeciwny zwyczaj nie do nas, lecz do Władzy duchownej należy, przeto wolno nam się go trzymać, póki szkoła sama w całości lub przez swój chór nie wyuczy się przepisanych śpiewów, a Władza duchowna ujednostajni w Polsce porządek nabożeństw.

Co sądzić zaś o Mszach św. śpiewanych, które dla szkół przypadają kilka razy w roku? Przepisy zabraniają jakichkolwiek śpiewów poza tekstami mszalnemi w języku łacińskim. Wypadałoby więc w czasie Mszy św. śpiewanej — wykonywać utwory łacińskie z tekstami przeznaczonemi przez Kościół, z usunięciem ogólnego śpiewu w języku ludowym.

Na to odpowiem tak: Jeżeli szkoła nie jest w możności wyłonić osobnego chóru złożonego z chłopców, dać mu miejsce wraz z ministrantami w obrębie prezbyterjum, ubrać w przepisany strój liturgiczny, jednem słowem — dać prawdziwy chór w myśl przepisów kościelnych, to *lepiej zrobi, jeżeli da to, co może; mianowicie — zaśpiewa pieśni kościelne wspólnie w polskim języku na 1 głos.* Ad impossibilia nemo tenetur.

Dodać tu jednak muszę, że bez szczególnych trudności — *można wyuczyć całą młodzież* i to — tak w męskich jak i żeńskich szkołach (średnich w pierwszym rzędzie) 1-o) *odpowiedzi mszalnych*, co z pewnością młodzież z zainteresowaniem przyjmie; następnie 2-o) *jednej przynajmniej Mszy łacińskiej na 1 głos*, do śpiewu w czasie „Missa cantata" oraz 3-o) jednej

Mszy „de Requiem". — Śpiew tego rodzaju będzie urozmaiceniem nabożeństw szkolnych i w zupełnej zgodzie, owszem po myśli życzeń Kościoła. — W miejsce osobnego chóru śpiewaków — cała młodzież śpiewać będzie części mszalne. W związku z tem zaznaczam jednak, że aczkolwiek Graduale Romanum zawiera około 20 różnych melodyj mszalnych gregorjańskich, to jednak do śpiewu zbiorowego całej szkoły są one wszystkie za trudne. Chociażby ostatecznie dało się ich wyuczyć młodzież, to jednak wykonanie będzie zawsze pozostawiało wiele do życzenia, a wskutek tego i wrażenie tego śpiewu będzie słabe. To też sądzę, że dla takiego ogólnego śpiewu całej szkoły najodpowiedniejszą byłaby łatwa jednogłosowa Msza, ułożona specjalnie do tego celu w sposób nowoczesny, oparta na melodjach naszych pieśni kościelnych z dobrą i bogatą harmonizacją organową [1]).

Gdy zaś młodzież wyuczymy takiej Mszy unisonowej łacińskiej, wtenczas na czasie będzie zastanowić się, — dlaczegoby szkolne Msze św. miały być prawie zawsze ciche? Czemu nie śpiewane? Skoro młodzież nauczy się odpowiedzi mszalnych (najpierw chór szk. wyuczyć poprawnie, za chórem niech się uczą wszyscy), — nadto kilka Mszy łatwych na jeden głos, pięknie zharmonizowanych, — to czy nie uroczyściej wypadną takie szkolne Msze św. śpiewane? Czy nie więcej przywiąże się młodzież do nabożeństw? Czy to nie najwłaściwsza droga do żywszego udziału młodzieży w Najśw. Ofierze?

(Ciąg dalszy nastąpi) *X. Wojciech Orzech.*

Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Kościół nakazuje, aby podczas Mszy uroczystej, do której zalicza się nietylko Msza biskupia, lub przynajmniej Msza w asystencji djakona i subdjakona, lecz każda Msza śpiewana, nawet bez djakona i subdjakona w dni powszednie odprawiana — były przyzwoicie śpiewane wszystkie i całe t. zw. *części stałe* (Kyrie, Gloria, Credo i t. d.) jak

[1]) Taką też „Mszę" z towarz. organowem wraz z odpowiedziami mszalnemi dla młodzieży mamy zamiar wydać w przyszłości. *(Dop. Red.).*

i *zmienne* (Introit, Graduał, Offertorjum) i to w języku liturgicznym, nie zaś pieśni polskie, niemieckie, włoskie, a nawet łacińskie, nie mające jednak nic wspólnego z treścią Mszy św., lub t. zw. Msze polskie; w Nieszporach zaś zawsze przyzwoicie znowu *wszystkie i całe antyfony, psalmy, hymny i kantyki, według wydania watykańskiego,* nie zaś starego śpiewniczka ks. Siedleckiego, lub t. zw. melodji tradycyjnej, otrzymanej po głuchym zapewne pradziadku. Życzeniem zaś, nie nakazem Kościoła jest to, aby możliwie *wszyscy wierni* brali jak najczynniejszy udział w nabożeństwie kościelnem, t. j. *żeby możliwie wszyscy, z zachowaniem zawsze obowiązujących przepisów liturgicznych, śpiewali tak na sumie, jak Nieszporach.*

Te właśnie przepisy i zalecenia zwalcza się u nas argumentami teologiczno-prawnemi, o jakich była mowa w punkcie ad 1) i ad 2), obstając przy rzekomych zwyczajach polskich, na które nie należy robić zamachu, wypowiada się nieszczere obawy o los zagrożonych rzekomo banicją pieśni polskich, o które w rzeczywistości dba się w takiej samej mierze, jak i o chorał gregorjański — to znowu niemożliwością zastosowania się do prawa kościelnego w tej materji, z racji niskiej kultury i odmiennej psychiki naszego ludu, trudności językowych, wreszcie wspomina się o Śląsku i pochwałach oddawanych tam podobno przez Nuncjusza i t. p.

Rozważmy i to:

Powoływanie się na rzekomy „polski zwyczaj" zdradza zupełną nieznajomość historji muzyki kościelnej w Polsce.

Komu bowiem nie są obce statuty Synodów polskich — tak diecezjalnych jak i prowincjonalnych, odbywanych zazwyczaj w Piotrkowie, ten wie, jak w w. XVI i XVII dbano o to, aby śpiew w kościele był wykonywany według przepisów liturgicznych. Dość wspomnieć postanowienie Synodu Piotrkowskiego, nakazującego, aby biskupi dostarczyli funduszu na nowe z przepisami Soboru Trydenckiego uzgodnione wydanie książek do śpiewu kościelnego, mianowicie Graduału i Antyfonarza, które po wydrukowaniu mają być na koszt biskupi rozesłane do w s z y s t k i c h k o ś c i o ł ó w w całej prowincji. (Ob. mój art. w Nr. 22 „Przeglądu Katolickiego" z 1926 r. p. t.: „Troska dawnych Synodów polskich o śpiew kościelny").

Znakomite zaś *„Reformationes Generales"* biskupa krak. Szyszkowskiego, aż w dwu rozdziałach zajmują się kwestją

śpiewu, który ma być wykonywany we wszystkch szczegółach zgodnie z przepisami kościelnemi. Cały szereg innych Synodów polskich w podobny sposób w tej sprawie stanowi.

Wykonywanie podczas nabożeństw liturgicznych śpiewów nieliturgicznych jest pochodzenia józefińskiego. Kiedy bowiem dla rozluźnienia, a z czasem i całkowitego zerwania z Rzymem, zakazano na ziemiach b. monarchji habsburskiej śpiewać na nabożeństwach po łacinie (w myśl zasad fetronjańskiego Synodu w Pistoi), wtedy kapłani małopolscy zmuszeni byli starać się o tłumaczenie polskich pieśni mszalnych, łacińskich, które podkładano pod melodje istniejące lub nowe, bardzo często niemieckie — i tym sposobem powstały pokutujące jeszcze tu i ówdzie pieśni mszalne: „Co nam nakazuje", „Z pokorą upadamy", „Boże Stwórco", które są nieraz kopją niemieckich: „Wir werfen uns dar nieder", „Hier liegt vor Deiner Majestät" i t. d. W ten też sposób powstały „Nieszpory polskie", które tak że względu na nietylko nieliturgiczny lecz i niebiblijny tekst, jak i „po głuchym pradziadku" odziedziczoną melodję [1]), nie zasługują nawet na nazwę Nieszporów kościelnych, liturgicznych [2]).

Dlatego przywrócenie względnie zaprowadzenie ładu i prawa w nabożeństwach katolickich w katolickim kraju nie będzie właściwie żadną innowacją, lecz powrotem do chwalebnego zwyczaju naszych przodków, tembardziej, że i dziś jeszcze w wielu miejscach i lud wiejski i mieszczanie chętnie, a nawet z zapałem, choć *z powodu braku nad tem należytej opieki ze strony kapłanów* i nieumiejętności organistów, nieco niedołężnie śpiewają łacińskie „Te Deum", Rex Christe", „O salutaris Hostia", „Tantum ergo" i t. p.

Nadto jeśli inne narody katolickie, jak n. p. Niemcy (nie mówiąc już o narodach romańskich), którzy przed czterdziestu laty mieli też zamiast katolickich, „niemieckie sumy i nieszpory" jak o tem świadczy biskup Simar w swej mowie, mianej na

---

[1]) Psalmy nieszporne, śpiewane w Małopolsce — posiadają melodje nieustępujące prostotą gregorjańskim; niektóre z nich mają i tonacje gregorjańskie. Dlatego na powyższe zdanie Czcig. Autora niezupełnie się godzimy. *Dop. Redakcji.*

[2]) Por. Ks. Fr. Walczyński: „W sprawie śpiewu polskiego podczas Mszy i Nieszporów" w „Muzyce kość." r. 1901, Nr. 1 – 2.

jednym ze Zjazdów cecyljańskich, a z narodowych pieśni kościelnych tak są dumni, — trzymają się dziś ściśle liturgji rzymskiej i chorału gregorjańskiego, dlaczegobyśmy tylko my, Polacy, mieli się *odsuwać* pod tym względem *od jedności* z Kościołem Rzymsko-Katolickim?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Dr Stef. Świetlicki
Prof. Semin. Duch. w Sandomierzu

O dźwignięciu muzyki i śpiewu kościelnego słów kilka pod rozwagę.

(Ciąg dalszy)

Trzymam się tego prostego zdania, że skok duży nie zawsze się uda, bo w wielu wypadkach może być śmiertelny, przeto i na tej drodze dużych skoków czynić nie pochwalam, gdyż ani sił, ani materjału nie mamy, ponieważ muzyka i śpiew kościelny w Polsce zbyt daleko cofnięty, aby go można dużym skokiem naprawić. To, co przez wieki się psuło, budować trzeba systematycznie cegiełka po cegiełce aż do ukończenia.

Temi pierwszemi cegiełkami, od których trzeba zacząć budowę, są trzy rzeczy, a mianowicie: 1. Ustalenie koniecznej fachowej kwalifikacji dla wykonawców muzyki i śpiewu kościelnego. 2. Utworzenie Komisji muzycznej przy Kurjach Biskupich w myśl „Motu Proprio". 3. Ujednostajnienie śpiewów religijnych w naszych kościołach.

Te trzy rzeczy stanowić będą początek budowy fundamentów, według planu nakreślonego w „Motu Proprio" Piusa X. Spróbujmyż rozważyć rzecz 1-szą i postawmy pytanie, kto ma być wykonawcą muzyki i śpiewu kościelnego? Jedni apelują do nauczycielstwa, by ono zajęło się pracą w tym kierunku, inni składają ten obowiązek na duchowieństwo, a wreszcie na szarym końcu stawia się organistów. Bądźmy konsekwentni i powiedzmy prawdę, czy nauczycielstwo z tem wykształceniem, muzycznem jakie otrzymuje w seminarjach, może podnieść muzykę i śpiew kościelny?). Jak można żądać od ludzi niefachowych rzeczy takich, na których się nie rozumieją i nie mają w tym kierunku żadnego wykształcenia? Są jednostki w gronie nauczycieli, że ten lub ów uczęszczał do szkół muzycznych

i jakie takie pobierał wykształcenie, ale są to rzadkie jednostki i w dodatku o wykształceniu świeckiem a nie kościelnem. A przecież tu chodzi o rzecz czysto kościelną; skąd więc nauczycielstwo może mieć wiadomości fachowe z muzyki i śpiewu kościelnego, skoro się tego nie uczyło. Powie może ktoś, że to bagatela, gdyż do programu naukowego w Seminarjach nauczycielskich można będzie wstawić naukę muzyki i śpiewu kościelnego jako przedmiot obowiązkowy i studjowany tak, aby nauczycielstwo miało wykształcenie fachowe. Zgoda! Niech Seminarja zmienią w tym kierunku swój program i prowadzą naukę z tego przedmiotu tak, jak i inne fachowe szkoły muzyczne, to w takim razie nauka rozciągnąć się musi w Seminarjach najmniej na lat 8 i nauczycielstwo zajmie miejsce cantora-organisty w kościele. A cóż się stanie z nauczycielkami? Przecież w myśl „Motu Proprio", niewiasta nie może być cantorem i brać czynnego udziału w wykonaniu świętej liturgji, jak więc pogodzić przepisy „Motu Proprio" z tym stanem rzeczy?

Nie łudźmy się tem, co jest z natury rzeczy nie do przeprowadzenia, bo ani nauczycielstwo nie zgodzi się na taką zmianę, ani zmiana taka nie przyniesie pożądanego rezultatu, gdyż „dwom panom służyć nie można".

Duchowieństwo ma swoje ważniejsze zadanie, aniżeli muzyka i śpiew kościelny, przeto wykonawcami muzyki i śpiewu w kościołach duchowieństwo będzie o tyle, ile wymąga celebra, ale roli cantora faktycznego spełniać nie może. To też pozostają jedynie tylko ci ostatni na szarym końcu stawiani organiści i mimo dziwnej niechęci do tych organistów, od dziesiątek lat wołających o ustalenie kwalifikacji fachowej, przychodzi jednak konieczność uznać ich za wykonawców muzyki i śpiewu kościelnego, a w takim razie należy im ustalić fachową kwalifikację. Uznanie, a względnie ustalenie tej kwalifikacji nie wymaga ani wkładu pieniężnego, ani wysiłku fizycznego, lecz tylko dobrej woli i nic więcej ponad to, bo faktycznie istnieje program naukowy dla organistów-chórmistrzów, zatwierdzony przez ś. p. Ks. Kardynała Dalbora imieniem Episkopatu polskiego, ale tak, jak „Motu Proprio", jest tylko ustawą na papierze, tak podobnie i wspomniany program naukowy jest papierowym programem. Gdy program ten zostanie zawarunkowany dla wykonawców muzyki i śpiewu kościelnego,

wówczas ustąpią partacze z kościołów, a miejsca ich zajmią muzycy i śpiewacy fachowi.

To będzie pierwszą cegiełką fundamentu.

Przypatrzmy się cegiełce drugiej, czyli komisjom utworzonym przy Kurjach Biskupich po myśli „Motu Proprio". Czy rzecz ta będzie sprawiała jakie trudności? Bynajmniej, w każdej bowiem diecezji znajdą się muzycy tak pomiędzy duchowieństwem, jak i pomiędzy organistami i ustanowienie takiej komisji polega tylko na dobrej woli, tak, jak cegiełka pierwsza. Mając więc fachowych wykonawców i komisję muzyczną, można będzie przystąpić do czyszczenia brudu, do usuwania złego, co kala świętość religijną i zacznie się praca na dobre nad podniesieniem sztuki szlachetnej, czyli muzyki i śpiewu kościelnego.

Jednak tak wykonawcy muzyki i śpiewu kościelnego, jak i komisja muzyczna, nie zdołają uregulować religijnego śpiewu w naszych kościołach bez cegiełki trzeciej, t. j. bez ujednostajnienia pieśni kościelnej po polsku śpiewanej. Wyrugować śpiew polski z kościołów jest nie do pomyślenia, ale chaos z kościołów wyrugować, to rzecz inna i nieodzowna. Tutaj fachowcy-muzycy muszą zakasać rękawy i stanąć do zbożnej pracy, sprostować błędne melodje, niekiedy dziwaczne i niemuzyczne, profanujące nabożeństwa liturgiczne, a wykonawcy, mając podręczniki oczyszczone z plew naleciałych, będą mogli uczyć lud śpiewu poprawnego dla chwały Boga i Swego Stwórcy. Nauki takie możnaby prowadzić w kościołach przed sumą w niedziele i święta, lub przed Nieszporami albo i po Nieszporach, stosownie do miejscowych warunków, zaś komisje muzyczne wykonają tutaj rolę kontrolora, czy w danej parafji organista spełnia swoje zadania obowiązkowe.

Tak się przedstawiają w mojem pojęciu sprawy zaczepione i krótko opisane, a one będa wstępem do tworzenia chórów kościelnych, pomieszczanych w prezbyterjach według wskazówek Ojca Świętego Piusa X. Pominięcie tych rzeczy nie doprowadzi do celu i podsuwają się tutaj dwie drogi, a to: skasowanie zupełne śpiewu kościelnego i muzyki dla pozbycia się organistów, albo ustalenie fachowej kwalifikacji dla tych wykonawców sztuki kościelnej, jak wyżej przedstawiłem.

Urzejowice (k/Przeworska) *Józef Pacuła*
organista-chórmistrz

Kronika muzyczna.

W końcu z. r. odbyła się u Ks. Biskupa Fulmana w Lublinie narada w celu ujednostajnienia i poprawy tekstu naszych pieśni kościelnych. Zwołanie narady było dziełem komisji liturgicznej biskupiej, wyłonionej z konferencji Episkopatu polskiego. *(Głos Narodu z dn. 3 kwietnia 1927).*

* * *

Na wiosnę i w lecie b. r. odbędą się dwie wielkie wystawy muzyczne o charakterze międzynarodowym: w Genewie — w kwietniu i maju, we Frankfurcie — od czerwca do sierpnia. Polska zgłosiła udział w wystawach. Posłaliśmy również i nasz miesięcznik.

* * *

W marcu b. r. obchodził uroczyście świat muzyczny stuletnią rocznicę śmierci Beethovena. Z utworów religijnych pozostawił po sobie: Oratorjum „*Christus am Oelberg*", dwie Msze: *C-dur* i *Missa solemnis* (o wielkich rozmiarach, wykonywana w salach koncertowych). Olbrzymi dar improwizacji, głębokie natchnienie, sumienne opracowanie zwłaszcza w kierunku rytmu i figuracji przy zupełnem panowaniu nad formą — uczyniły Beethovena genjuszem, z którego pierwiastków do dziś dnia czerpie muzyka.

* * *

„Tribuna" donosi, że całkiem przypadkowo odnaleziono w małej mieścinie (we Włoszech) wielki zbiór starych druków i manuskryptów muzycznych.

Rozglądnijmy się i my dokoła siebie, czy tam gdzieś w skarbcu lub na strychu kościelnym niema jakich starych rękopisów z nutami, lub starodawnych ksiąg liturgicznych? Poprośmy jakiegoś znawcę starych pism, by je obejrzał, napiszmy notatkę o nich do „HOSANNY". W ten sposób w pełniejszem ukaże się nam świetle dawna przeszłość naszej muzyki kościelnej i pobudzi niejednego do pracy na tej niwie.

* * *

Towarzystwo Miłośników Muzyki Liturgicznej w Warszawie. Zorganizowane pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, w marcu pod 1924, Tow. Mił. Muz. Lit. postawiło sobie za zadanie realizować wskazania encykliki Motu Proprio Piusa X — przez szerzenie znajomości liturgji i śpiewu liturgicznego — zwłaszcza gregorjańskiego — wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Pierwszem więc zadaniem Tow. był przygotowanie zastępu wykwalifikowanych instruktorek, które mogłyby obejmować naukę śpiewu liturgicznego po szkołach i zespołach śpiewackich. — W tym celu w październiku tegoż roku otwiera Tow. w Warszawie Instytut Muzyki Liturgicznej, z kursem rocznym dla kobiet. Instytut w ciągu dwóch ubiegłych lat przygotował kilkanaście instruktorek, które pracują w różnych stronach kraju.

W listopadzie 1925 roku Tow. organizuje pierwszy w Polsce „Tydzień Liturgiczny". Na program Tygodnia złożył się cykl następujących wykładów:

1. Ruch liturgiczny na Zachodzie.
2. Rola liturgji w wychowaniu religijnem młodzieży.
3. Rok kościelny.
4. O śpiewie gregorjańskim.
5. Liturgja w życiu świętej Gertrudy i błog. Henryka Suzo.
6. O święceniach kapłańskich.

Wykłady Tygodnia, ilustrowane śpiewem gregorjańskim, cieszyły się ogromną frekwencją.

Pozatem, w ciągu ubiegłych lat, Tow. organizowało szereg koncertów i odczytów o śpiewie gregorjańskim na Zjeździe Sodalicji Akademiczek w Poznaniu w roku 1925. Odczyt, wygłoszony przez ks. prof. Nowackiego, ilustrowany był śpiewem chóru Warszawskiej Sodalicji Akademiczek. Towarzystwo przystępuje obecnie do organizowania kursów śpiewu grego-

rjańskiego dla ludności. Pracę prowadzi w ten sposób, że zbiera grupy od 50 do 100 osób i instruktorka czy instruktor wyuczać będzie każdy taki zespół: Mszy XI — „O Salutaris“, „Tantum Ergo“, „Te Deum“ i paru pieśni polskich według melodji naszego kancjonału. Na razie Tow. ma zorganizowanych 8 grup przeważnie z dzieci i młodzieży.

W miarę sił i funduszów Tow. dążyć będzie do organizowania coraz nowych i tą drogą ma nadzieję po paru latach osiągnąć rezultaty dodatnie.

* * *

Tow. posiada na składzie różne wydawnictwa z zakresu śpiewów gregorjańskich, opracowane przez ks. prof. Nowackiego. — Katalog przesyłamy na żądanie.

Nadesłane do Redakcji.

X. Dr Stefan Świetlicki, prof. Semin. Duch. w Sandomierzu:

1. „*Przepisy obowiązujące w sprawie śpiewów podczas Mszy św. i Nieszporów*“.

2. „*Czy możliwą i wskazaną jest rzeczą szerzyć wśród wiernych chorał gregorjański?*“

3. „*Rezultat egzaminów organistowskich w diecezji Sandomierskiej w roku 1924*“.

Roch Stańczak, Włocławek, Par. św. Jana. „*Organy, ich historja, znaczenie i stan w Polsce*“.

Sveta Cecylja, Zagrzeb (Jugosławia). Dwumiesięcznik kościelno-muzyczny z dodatkiem nutowym.

Vikario P. Janik, Chorzów. Druki dla propagandy języka Esperanto: „*Kwestja języka międzynarod.*“, „*Katolika Mondo*“, *Słowniczek i t. p.*

„Gazeta Związkowa“, Nr. 1 i 2. Pismo Związku Organistów diecezji krakowskiej, Kraków, ul. Potockiego 11.

Związek organistów diecezji krakowskiej podjął w r. b. wydawanie własnego pisma, które ma być rodzajem biuletynu-informatora w sprawach związkowych. Pismo będzie wychodziło raz na dwa miesiące. Numer pierwszy pisma za miesiąc styczeń i luty przedstawia się interesująco. Nowe wydawnictwo należy powitać z uznaniem, szczególniej w czasie, gdy jesteśmy świadkami zawieszenia kilku pism muzycznych, i życzyć mu rozwoju.

X. Dr Antoni Chlondowski op. 48.: „Pieśni do Najśw. Marji Panny na chór mieszany. Główny skład: Inspektorat XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Lipowa 14.

„*Muzyka*“ Nr. 3. Zawiera szereg interesujących prac z zakresu dawnej i nowej muzyki. Warszawa, Kapucyńska 13. — Cena zeszytu 2 Zł.

„*Przegląd Muzyczny*“, Poznań, Nr. 3. Zawiera artykuły: o Beethovenie (H. Opieński), o „Muzykach włoskich w krakowskich kapelach katedr.“ (Prof. Dr A. Chybiński), o muzyce A. Szönberga (St. Łobaczewska), o pieśniach litewskich (Wł. Burkath).

„*Kierownik chórów*“, Częstochowa, omawia sprawy organistów.

„*Śpiewak*“, Katowice, Nr. 2—3, poświęcony życiu i twórczości Beethovena.

„*Muzyka kościelna*“, Poznań, Nr. 3, daje artykuły: o Beethovenie, „Stosunki muzyczne w katedrze wawelskiej za czasów G. Gorczyckiego 1692—1735“ (Prof. Dra A. Chybińskiego), o Świętach Wielkanocnych i o wzorowym śpiewie chórowym, obok sprawozdań z diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

„*Muzyk wojskowy*“, Grudziądz, pisze doskonałe artykuły zawodowe.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4. — Telefon Nr. 311

Z powodu wyjazdu redaktora za granicę — sprawy pilne załatwiać będzie do końca b. m. współpracownik w Redakcji — Dyr. Józef Orzech.

Recenzje:

Kantaty imieninowe.

Nakładem Salezj. Szkoły organistów w Przemyślu wyszło 12 Kantat, przeznaczonych do użytku w dzień imienin, kompozycji Ant. Chlondowskiego.

Zbiorek ten bardzo sympatyczny i pożądany wybawi niejednego z kłopotu przy poszukiwaniu pieśni okolicznościowych. A wybór ich duży: są pieśni na chór jedno — dwu — i trzygłosowy równy (także chłopięcy), na głosy solowe (sopran, mezzosopran, alt, tenor, baryton), wszystkie bardzo miłe, a towarzyszenie fortepianowe stanowi malowniczy podkład harmoniczny. *Jor.*

Odpowiedzi Redakcji:

J. Mad. w Op. — „Gorzkich żali“ — nie posiadamy.

„Hosanna“ *dąży do czynniejszego niż dotąd udziału ludu, szkoły, inteligencji w obrzędach św. zapomocą wzorowego śpiewu tak polskiego, jak w należytej mierze i łacińskiego.*

„Hosanna“ *szerzy ideę chórów z głosami chłopięcemi.*

„Hosanna“ *głosi hasło: „Przywrócić chórzystów Ołtarzowi!“ — „Wrócić ze śpiewem do prezbyterjum!“*

„Hosanna“ *dąży do wprowadzenia w czyn przepisów „Motu Proprio“ Piusa X o śpiewie kość. w całej rozciągłości.*

Co miesiąc: stosowny ***„Dodatek nutowy“.***

* * *

Obrazy św. Cecylji *(wielkości „Hosanny“) w cenie 1 Zł za 10 sztuk z dodaniem kosztów przesyłki są do nabycia w Wydawnictwie „Hosanny“.*

Przy zamówieniach powołujmy się na „HOSANNĘ!“

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Nr. 6

„Ecce sacerdos magnus“

I. na 4 głosy mieszane à cappella.
II. na 3 głosy równe.

Ułożył

X. WOJCIECH ORZECH op. 6

DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego ,,Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21
Nabyć można osobno w Wydawn. „HOSANNA“, w cenie 20 groszy

Ecce Sacerdos magnus

4 vocibus inaequalibus

Ks W. Orzech.



Ecce Sacerdos magnus

3 vocibus aequalibus.

Ks W. Orzech.



Uwaga. Drobne nutki w ostatnich linjach opuszcza się przy śpiewie na 3 głosy, uwzględnia się zaś przy 4 głosach

Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE, ULICA WAŁOWA 4 – TELEFON Nr. 311